

Dwa dni temu rozliczyłem się z kumplem za fragment projektu szkoleniowego. W wyniku tego rozliczenia w mojej kieszeni wylądowało dwadzieścia nowych banknotów stułotowych. Nareszcie poczułem to, co czują ludzie naprawdę bogaci. Jest to rodzaj pewnej ekstazy połączonej z poczuciem Boskiego namaszczenia. Odnosi się wrażenie wyjątkowości a zarazem - przynależności do pewnej elity... Mając głowę pełną właśnie takich przemyśleń nieśpiesznie spacerowałem po całodobowym Tesco na Połczyńskiej. Właśnie, po Tesco a nie po Lidlu.. Po Tesco, takim jak w Londynie i Paryżu. Zwykle biorę koszyczek z którym przemykam pochylony koło promocji i niższych, tzw „zimnych” półek aby sprawiać wrażenie że "dokupuję" jeszcze 3-4 produkty których zapomniała kupić żona, ale tym razem wzięłem wózek, który różnym popiskiwaniami obwieszczał wszem i wobec, że przyjechałem po naprawdę duże zakupy.

Zabawne, i zarazem cudowne, że teraz widziałem o wiele więcej produktów, niż poprzednio. Na przykład nie wiedziałem, że jest rumiankowy papier toaletowy, 6 rolek za 4,99. Albo jogurt z ziarnami maku i płatkami czekolady za 1,69 PLN... 200g. Świadomość posiadania naprawdę dużych pieniędzy wyłączyła mi instynkt samozachowawczy. Ogarnęło mnie niczym nieopohamowane szaleństwo zakupów. Jak jogurt - to Bakoma, jak serek - to Hochland, jak dżem to z Łowicza, i cukier z Krasnegostawu... Prawdziwy kryształ...

To jednak prawda, że z markowych produktów bije pewien blask, i niech ludzie niezamożni mówią co chcą, ale ten blask mimowolnie udziela się kupującemu.. Oglądałem jogurty Bakoma tak jak patrzy się na swego nowego Rolexa. Nawet nie po to żeby wiedzieć jaka godzina, ale po to żeby podziwiać krój cyfr, miękkie chód sekundnika, piękne szycie paska z krokodylowej skóry. Tak samo ja oglądałem skład jogurtu, cieszyłem się równo i starannie przygrzanym wieczkiem i radowałem na smakowe spotkanie z 18% świeżych owoców.

Poszedłem na dział ubrań a tam prześliczne buty za 49,99 i garnitur za 299. Oglądałem, dotykałem, muskałem delikatną, ale trwałą jasnobrązową tkaninę i przez krótką chwilę stałem w jednym rzędzie z tymi wszystkimi Kulczykami, Solorzami, Czarneckimi. Przecież tego garnituru mógł godzinę temu dotykać sam Gudzowaty, wszak jesteśmy podobnej postury. Zrobiło mi się gorąco w sercu.... A więc to tak... Ludzie bogaci mają nieograniczone pole wyboru. Oni nie rozważają albo garnitur albo buty tylko biorą i garnitur i buty becalując bez mrugnięcia powieką te 248,99. A Taki Solorz to sobie wynegocjuje jeszcze krawat albo czyścik do obuwia , bo czytałem w gazecie że to dobry negocjator a do tego sknera.

Po zakupach pojechałem zatankować, i to nie na Auchan, tylko na Shell..

Sterylnie czyste żółto czerwone dekoracje i cały ten blask zahipnotyzowały mnie... Ocknąłem się kiedy to pistolet od dystrybutora zrobił głośne **PSTRYK!!** Jezu! Krzyknąłem tak głośno, że aż tankująca obok kobieta połała sobie paliwem buty. No bo miałem jak zwykle zatankować za 20 PLN, 4,6 litra, a tu nagle 235 PLN. I po raz kolejny tego dnia spłynęło mi do serca ciepło. Przecież nic się nie stało! Ludzie bogaci tak właśnie tankują swoje SUVy - pod korek. Nie ma czego się bać.... A może kiedyś zatankuję do pełna paliwem 98 oktanowym, pomyślałem, i uśmiechnąłem się do swojego zuchwałego marzenia...

Tak mi się to uczucie finansowego mistycyzmu spodobało, że kupiłem książkę "Dołącz do najbogatszych, czyli siła pozytywnego myślenia" 39,90 w Empiku.. Tam Amerykanin, David Rockefeller pisze jak odnieść sukces i jak uczciwą wytrwałą pracą dojść do pieniędzy jeszcze większych niż moje.

To musi się udać :)